

Sądy, podsłuchy i służby

Źle się dzieje w państwie „tuskim”. Tylko patrzeć, jak jego obywatele nie będą wychodzić z sądów, na które III RP zwała naprawę Polski – tego „cywilizacyjnego projektu”, jak mówią o własnym kraju czołowi działacze Platformy. Naprawa odbywa się poprzez sądowe wyroki, które można skarżyć latami, kończąc na Trybunale Sprawiedliwości w Strasburgu, co zapowiada m. in. prof. Andrzej Zybertowicz. Gra sądami podobna jest do gry na automatach, które pozwalają czasami wygrywać, ale tylko tyle, ile zezwala oprogramowanie urządzenia. Bo tak jak dla właściciela automatu czy ruletki bilans musi być dodatni, tak sądowe młyny miały, by III RP trzymała się mocno.

Państwo Honorata i Janusz Kaczmarkowie wygrali w sądzie 100 tysięcy złotych od Axel Springer Polska, który w 2009 roku w „Dzienniku” opublikował podsłuchane przez ABW rozmowy małżonków. Żona karciała męża, by „przestał kłamać” i według „Dziennika” udzielała mu szeregu instrukcji, w tym, jak się bronić przed prokuratorami. Sąd uznał, że jest to naruszenie prawa do prywatności, a dziennikarze nie mogą się powoływać na uzasadniony interes społeczny, twierdząc, że rozmowy dotyczyły strategii wobec postępowania instytucji państwowych. Tak więc ujawnione słowa żony byłego szefa MSW Janusza Kaczmarka:

„Ciągniesz nas w otchłań”, „Ziobro nie ma żadnych dowodów. On poleci po opinii publicznej. I na twoich pier...kłamstwach”, prywatne słowa w znanej publicznej sprawie na temat przecieku

z akcji CBA w ministerstwie rolnictwa, okazały się warte 100 tysięcy złotych zadośćuczynienia.

Zupełnie nie ma szczęścia do sądów prof. Andrzej Zybertowicz. Przegrane procesy, w tym z Michnikiem kosztowały go już 40 tysięcy złotych. Poszło o słowa profesora pod adresem Michnika: „Michnik wielokrotnie powtarzał – ja tyle lat siedziałem w więzieniu, to teraz mam rację”. Tę parafrazę, całkowicie przecież uzasadnioną, sąd uznał za naruszenie dóbr osobistych Michnika. W dużych kłopotach finansowych znalazło się wydawnictwo Arcana oraz prof. Andrzej Nowak, promotor pracy magisterskiej Pawła Zyzaka „Lech Wałęsa: idea i historia”. Poszkodowana córka Wałęsy uzyskała wyrok zasądający od wydawnictwa przeprosiny w „Gazecie Wyborczej”, wielkości strony, co może kosztować nawet kilkaset tysięcy złotych. Ponadto wydawnictwo ma usunąć z książki informacje o rejestracji i wyrejestrowaniu Wałęsy jako TW „Bolek”. Wyrok ten przejdzie do historii nie tylko sądownictwa, gdyż jak rzadko który w majestacie prawa ocenzurował historię. Tymczasem sędzią wolnym od zaprogramowania okazał się Piotr Gąciarek z Sądu Rejonowego Warszawa-Praga. Nakazał prokuraturze, gdyż ta nie była sprawą zainteresowana, wszczęcie śledztwa w sprawie nagrywania prywatnych rozmów dziennikarzy: Cezarego Gmyza i Bogdana Rymanowskiego z Wojciechem Sumlińskim, oskarżonym o płatną protekcję w związku z weryfikacją WSI. Jak wiadomo, stenogramy tych rozmów prokuratura przekazała wiceszefowi ABW Jackowi Maće, który

potrzebował dowodów w swojej prywatnej sprawie przeciwko „Rzeczpospolitej”. Sędzia Piotr Gaciarek postawił nawet pytanie, które jego zdaniem będzie musiała zadać Jackowi Mące prokuratura – skąd wiedział, że rozmowy są nagrywane i gdzie trzeba szukać akt sprawy. Ale paść też musi pytanie do prokuratury, na jakiej podstawie przekazała stenogramy rozmów pełnomocnikowi Jacka Mąki. Sędzia zapowiedział powiadomienie o swoim orzeczeniu nowego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Miejmy nadzieję, że się tym zainteresuje i ukróci bezkarność urzędników państwowych naruszających podstawowe procedury prawne przy pełnej aprobacie organów ścigania. Co prawda rządowy projekt nowelizacji kodeksu postępowania karnego, właśnie po aferze z podsłuchiwaniem dziennikarzy i wykorzystaniem nagranych rozmów do cywilnej sprawy, został już przyjęty i przewiduje zwiększenie sądowej kontroli, jednak jest to ciągle zbyt mało, aby ukrócić samowolę służb specjalnych. Pominęto bowiem fakt nagrywania rozmów Sumlińskiego z jego adwokatami, co było absolutnym złamaniem procedury karnej, w tym prawa obywatela do obrony. Dlaczego rządowy projekt nie zakazuje służbom specjalnym nagrywania takich rozmów? Czy ze swoim adwokatem bezpiecznie rozmawiać mogę tylko językiem migowym? Choć sądy mają mieć większy wpływ na działalność podsłuchową służb specjalnych, nie będą jednak mogły sprawdzać, czy materiały z podsłuchów zostały w odpowiednim czasie zniszczone.

W rządowym dokumencie nie ma zaś ani jednego słowa o „przybudówce ABW”, czyli wywiadzie skarbowym, jedynej wszechwładnej służbie specjalnej, która nie podlega sejmowej komisji ds. służb specjalnych. Wywiad skarbowy także zajmuje się podsłuchami, choć nie prowadzi samodzielnie śledztw, a poza tym jest jedną z najbardziej tajemniczych służb specjalnych w III RP.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 30.03.10